

## **Michał Lubina: Zapad nie naruszy interesów Chin na Białorusi**

Rosja to ten międzynarodowy warchoł, który irytuje Amerykanów, zaś Chińczycy są zachwyceni, bo uwaga Zachodu skupia się na Moskwie. Chiny zaś mogą po cichu realizować swe interesy – mówi dr Michał Lubina w rozmowie z Czesławem Domareckim przeprowadzonej dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rosyjskie manewry.

**Czesław Domarecki (Teologia Polityczna): Czy zasadne jest stwierdzenie, że chińskim władzom podoba się fakt, że Rosja destabilizuje Europę?**

**Dr Michał Lubina, Uniwersytet Jagielloński:** Tak i nie. Odpowiedź na to proste pytanie jest skomplikowana, dlatego że Chiny są niesamowicie niejednoznacznym państwem w stosunkach międzynarodowych. W przeciwieństwie do poprzednich konkurentów hegemonii państw anglosaskich – Japonii, III Rzeszy czy ZSRR – Chiny są zarówno w systemie jak i poza systemem. Niemcy hitlerowskie, Japonia czy Związek Radziecki kontestowały system anglosaskiej hegemonii i ostatecznie przegrały. Natomiast Chiny ten system kontestują nie wprost a jednocześnie są członkiem WTO, Banku Światowego i innych organizacji systemu Breton Woods, co więcej, są ich bardzo ważnym elementem. Globalizacja jest już daleko posunięta, że obecny system jest bardzo trudny do wyobrażenia bez Chin.

Z drugiej strony Chiny chcą z czasem ten system zastąpić swoim, w którym byłoby państwem centralnym – ale jeszcze nie teraz. Chińczycy na razie traktują system amerykański zgodnie ze stalinowskim powiedzeniem: „wycisnąć jak cytrynę i wyrzucić”. Chiny korzystają na współczesnym porządku międzynarodowym, który pozwala im się rozwijać i stworzył im zewnętrzne ramy dla skoku cywilizacyjnego. Wyciskanie tej cytryny jeszcze się nie skończyło i potrwa jeszcze co najmniej dekadę. Globalizacja, która była pomysłem amerykańskim, została skutecznie wykorzystana przez Chińczyków. Powoduje to rosnącą irytację Amerykanów biorącą się z faktu, że Chiny są „jak ktoś, kto chce być na przednim miejscu w samochodzie, ale nie prowadzić” – Chińczycy bowiem nie biorą jakiegokolwiek odpowiedzialności za to, co się dzieje na świecie, nie chcą być globalnym żandarmem a jednocześnie zyskują na tym gospodarczo.

Tak więc Chińczykom nie zależy na destabilizacji współczesnego systemu – jeszcze. On wciąż jest im potrzebny i wciąż działa na ich korzyść, co powoduje, że nie opłaca się tego zmieniać, przynajmniej na razie a na pewno nie rewolucyjnie. Stąd biorą się wypowiedzi Xi Jinpinga, choćby w Davos, w których popiera on globalizację ekonomiczną, lecz nie już nie aksjologiczną – nie zamierzają przyjmować takich wynalazków Zachodu jak prawa człowieka czy demokracja. To powoduje, że Chinom nie opłaca się tego świata podminowywać, ponieważ ten świat wciąż im służy. I to jest negatywna odpowiedź na to pytanie.

**A jaka jest odpowiedź pozytywna?**

Chińczycy od dawna uważają, że hegemonia amerykańska jest nienaturalna, że jest to swoista anomalia przyrodnicza, krótki etap rządów państw zachodnich trwający od czasów kolonialnych i jest to zaledwie moment w historii świata, zaś to Azja jest centrum, a Chiny są centrum Azji. Oto stan naturalny dla Chińczyków. Dwa czy trzy wieki z perspektywy historii Chin niewiele znaczą. Dominacja amerykańska już od lat 90. jest czymś nienormalnym dla Chińczyków, więc ci bardzo chętnie ją podminowują w sposób typowo chiński – najlepiej cudzymi rękami. W tym momencie Rosja, która zawsze jest pierwsza, by wbić Amerykanom szpilę i kontestować ich dominację, to wymarzony partner dla Chin, bo realizuje ich politykę osłabiania Amerykanów. Chińczycy zatem chcą osłabiać ten system, ale nie niszczyć go.

Rosja to „strategiczny parawan” dla Chin, który irytuje Amerykanów, zaś Chińczycy są zachwyceni, bo uwaga Zachodu skupia się na Moskwie

Proszę na przykład zwrócić uwagę na to, co robi Trump. To człowiek, który ma prawidłowe intuicje, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, że Ameryka już nie ma siły, żeby działać tak,

jak to miało miejsce w latach 90. Trafnie diagnozuje, że Chińczycy oszukują w handlu, że za słabo angażują się w kryzys na Półwyspie Koreańskim, tyle że Trump nie rozumie, że to nie są już lata 90. i nie może po prostu zadekretować od innych państw jakichś działań. Ameryka osłabła, ale jesteśmy wciąż w etapie przejściowym: hegemon słabnie, ale konkurent w postaci Chin wie, że jest za wcześnie by otwarcie rzucić rękawicę rywalizacji. Stąd też Chińczycy chcą obecny

porządek na tyle podminować, by nikt nie był w stanie wyrzucić na nich presji i by go później zmienić, ale póki co nie chcą go niszczyć, bo jest wciąż dla nich korzystny.

**Niedawno miały miejsce wspólne ćwiczenia Rosji i Chin na Bałtyku. Pekin wysłał na nie nowoczesny niszczyciel klasy 052D, fregatę, okręt zaopatrzenia, śmigłowce i piechotę morską. Jak obecnie przebiega współpraca militarna Moskwy i Pekinu?**

Ich współpraca zaczęła się w pierwszej dekadzie XXI wieku. W 2005 roku przeprowadzili ćwiczenia antyterrorystyczne *Misja Pokojowa*, te ćwiczenia są cyklicznie wznawiane jako ćwiczenia bilateralne, rosyjsko-chińskie, albo w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Podejmowane na nich działania miały wyraźny wydźwięk polityczny. Przykładowo te w 2005 roku miały na celu zastraszenie Tajwanu. Odbywały się niedaleko Tajwanu i ćwiczone tam choćby takie elementy walki z terroryzmem jak... (uwaga!) desant morski czy atak lotniczy na wyspę (sic!). Podkreślano też współpracę między obydwojoma państwami. Drugim elementem ważnym dla obydwu stron był komponent biznesowy: Rosjanie jak na targu prezentowali swoją broń w działaniu a Chiny bardzo często kupowały tę broń po tych ćwiczeniach. Z perspektywy chińskiej istotny był też element modernizacyjny – mimo że Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza wykonała ogromny skok, to wciąż jest daleko za rosyjską. Chińczycy mogli się w trakcie tych ćwiczeń dużo nauczyć. Te ćwiczenia się wciąż cyklicznie odbywają.

Z kolei w obecnej dekadzie, od roku 2012, organizuje się wspólne ćwiczenia o nazwie Morskie Współdziałanie i te ćwiczenia z czasem stały się niezwykle istotne. Pokazuje to dominację Chin w relacji z Rosją, bo to Chinom zależy przede wszystkim na marynarce, ponadto do niedawna element wojskowy był domeną Rosji, teraz zaś nawet w nim Chińczykom udało się narzucić swoją agendę. Podstawowym problemem Chin w polityce zagranicznej są wyspy na morzach otaczających Państwo Środka. W najbliższym czasie nikt od strony lądu Chin nie zaatakuje, zaś dla Rosji kluczowe są siły lądowe. Chińczycy jednak przeforsowali dominującą rolę ćwiczeń morskich. I tu również istotny jest komponent polityczny: Chiny wykorzystują te manewry, by podkreślić swoje stanowisko w kwestii wysp. Do poprzedniego roku większość tych ćwiczeń odbywało się na wodach w pobliżu Chin: na Morzu Żółtym, Japońskim, Wschodniochińskim oraz Południowochińskim. Sygnał polityczny jest wyraźny. Przeprowadzenie ćwiczeń na Bałtyku wygląda zaś na wyraz wdzięczności Chińczyków za cykliczne manewry w pobliżu ich terytorium, bo jako żywo nie widzę wielkich interesów chińskich na Morzu Bałtyckim.

**Niedługo zaczynają się ćwiczenia Zapad 2017. Pojawiają się głosy, że Rosja może zostawić część swoich wojsk na Białorusi, by wzmocnić swoją kontrolę nad Mińskiem. Tymczasem Chiny zainwestowały na Białorusi już kilkanaście miliardów dolarów. Czy Pekin postrzega politykę Moskwy jako zagrożenie dla swoich interesów na Białorusi?**

Nie, wręcz przeciwnie. Z perspektywy chińskiej robienie porządku cudzymi rękami to najlepszy sposób. W ten sposób nie ponosi się ani kosztów politycznych, ani gospodarczych, ktoś inny dba o

bezpieczeństwo a Chińczycy robią interesy. Przecież to jest doskonały układ. Rosjanie interesów Chin na Białorusi nie ruszą, to zbyt ważny partner, zbyt duże byłyby koszty polityczne takiego działania. To klasyczny, chiński schemat działania – ktoś inny wykonuje za nich nieprzyjemną robotę polegającą na zapewnieniu porządku. Nieważne bowiem kto rządzi, ważna jest stabilność i możliwość robienia interesów. Rosja i Białoruś ten warunek spełniają. Nie ma więc większego znaczenia czy po Zapadzie Łukaszenka zależność utrzyma czy straci, bo to i tak nic nie zmienia.

**Pekin obawia się, że aneksja Krymu przez Rosję może stanowić niebezpieczny precedens dla samych Chin. Z drugiej strony na Ukrainie lud obalił legalną władzę. Wypowiedzi w chińskich mediach państwowych dotyczące sytuacji na Ukrainie są niejednoznaczne. Jak można streścić chińskie nastawienie wobec kryzysu ukraińskiego?**

Kryzys ukraiński był dużym wyzwaniem dla Chińczyków. Zaskoczyła ich dynamika a oni źle sobie radzą w sytuacjach, w których społeczeństwo, lud, bierze sprawę w swoje ręce. Tego oni nie rozumieją, to dla nich jest anarchia, chaos. Jeśli ktoś za tym stoi, jakieś służby czy wywiady, to wtedy jest to dla Chińczyków zrozumiałe. Natomiast gdy ludzie sami z siebie podejmują jakieś działanie, to jest to absurdalne i powoduje automatyczny niepokój chińskich przywódców. Chińczycy nie wierzą w moc sprawczą woli ludu. Jeśli społeczeństwo robi coś pozornie samo z siebie, to z pewnością ktoś za to zapłacił i ktoś to zorganizował – takie jest chińskie myślenie o kryzysach takich, jak ukraiński.

Chiny nie spodziewały się takiego kryzysu – jeszcze w listopadzie 2013 roku udzieliły Ukrainie kredytu. To, co zrobiła Rosja, jeszcze bardziej pogorszyło sprawę. Zajmując Krym i inicjując konflikt na wschodzie Ukrainy Rosjanie złamali jeden z dogmatów chińskiej polityki, kwestię integralności terytorialnej. Chiny znalazły się tam w pułapce: gdyby potępiły Rosję, znalazłyby się po stronie Zachodniej konfliktu, zaś z perspektywy chińskiej konflikt Zachodu z Rosją jest korzystny tylko wówczas, gdy jest umiarkowany. W takiej sytuacji można poprzeć słabszego, takim zaś była Rosja. Ta jednak spektakularnie złamała podstawową chińską zasadę polityki zagranicznej.

Chińczycy znaleźli się zatem w pułapce i wybrnęli w niej w sposób, o którym wspominał już pan w swoim pytaniu: ich reakcja była w sposób celowy absolutnie mętna i nieczytelna. Byli za, a nawet przeciw. Ich kolejne komunikaty były ze sobą sprzeczne, abstrahując od takich ogólników jak wzywanie do pokoju. Ta wystudiowana ambiwalencja miała na celu ukrycie chińskiego stosunku do całego zamieszania. To zupełne przeciwieństwo Słowian – gdy Chińczycy nie wiedzą co zrobić, ukrywają się, nie starają się wykrzyczeć swoich racji i za to wypowiadają się tak, by nikt z tego nic nie zrozumiał.

Z czasem jednak, kiedy doszły zachodnie sankcje na Rosję, Chińczycy zaczęli wyrażać lekką życzliwość i zrozumienie dla Rosji. Xi Jinping stwierdził, że aneksja Krymu była nielegalna, ale nie wzięła się z niczego. W swoich komunikatach wciąż opowiadali się za suwerennością Ukrainy, rozwojem gospodarczym, apelowali o pokój, ale nagle przestali mówić o integralności terytorialnej. To nawiązanie do „pięciu zasad pokojowego współistnienia”, w skład których wchodzi m.in. integralność terytorialna, jednak odwoływanie się do niej byłoby

komunikatem bezpośrednio skierowanym przeciwko Rosji, tego zaś Chińczycy chcieli uniknąć. Przyjęli więc rosyjską narrację, uznali więc, że Majdan to była sprawka zachodnia, że Zachód przy pomocy ludu ukraińskiego obalił legalną władzę, więc Rosja musiała zareagować. Uwidacznia się tu wspomniana już niewiara w moc sprawczą ludu. Obalenie prezeń legalnej władzy było gorsze niż zajęcie Krymu. Majdan był z perspektywy chińskiej myśli politycznej czymś dramatycznym, zaś reakcja Rosji: mniejszym złem.

**Xi Jinping podsyca rosnący w siłę od kilku lat chiński nacjonalizm. Chiny nie zapomniały Rosji dawnych krzywd, m.in. odebranie im północnej Mandżurii. Mimo że obecnie relacje rosyjsko-chińskie opierają się o chłodny pragmatyzm, w KPCh pojawiają się głosy sugerujące konieczność rewizji doktryny 24 znaków Denga. Czy w dającej się przewidzieć przyszłości Chiny mogą upomnieć się o położone na północy terytoria będące niegdyś pod ich kontrolą?**

Rewizja 24 znaków Denga jest wyraźna, Chiny podniosły głowę, natomiast Chińczycy przez najbliższe 50-100 lat żadnych terytorialnych roszczeń wobec Rosji nie wysuną, bo im się to zupełnie nie opłaca. Po pierwsze ekspansja chińska jest skierowana na południe i południowy wschód. Wpierw muszą zdobyć wyspy na Morzu Południowochińskim i Tajwan. Dopóki Tajwan będzie suwerenny, dopóty Rosja wie, że jest bezpieczna. Po drugie Rosja owszem, słabnie, ale nie jest aż tak słaba. Ponadto ma broń jądrową i nie zawaha się jej użyć w razie czego, o czym Chińczycy wiedzą. Ponadto Rosja ma lepszą armię konwencjonalną. Po trzecie Chiny owszem, po traktatach w Ajgunie i w Pekinie utraciły swoje terytoria północne w połowie XIX wieku, ale obecna polityka Chin wobec rosyjskiego Dalekiego Wschodu

polega na bandyckim wykorzystywaniu jego słabości, na gospodarczym wyciskiwaniu go. Chiny zabierają z tego regionu wszystko, co się da: surowce naturalne, drewno czy ryby. Nie okrada się terytorium, które chce się zdobyć.

Komunistyczna Partia Chin tłamsi wszystkie głosy domagające się rewizji granic z Rosją i uważam, że Partia wciąż jest w stanie kontrolować ten nacjonalizm, obecny przecież w ludzie chińskim. Może za półwiecze lub wiek sytuacja się zmieni, ale na razie nie ma ku temu ani politycznych możliwości, ani woli ze strony Chin. Rosja pełni bowiem ważną funkcję geopolityczną – zapewnia spokój od północy. Rosja jest nie dość, że w miarę przyjazna, to jeszcze słaba z perspektywy chińskiej. W historii Chin zagrożenie od północy było permanentne i to jest pierwszy raz, kiedy mogą spać spokojnie, bo nikt od północy ich nie najedzie. Nikt rozsądny nie rozpętywałby tu żadnych awantur.

### **Czym jest zatem Rosja dla Chin?**

W swojej książce nazywam Rosję „strategicznym parawanem” dla Chin. Rosja to ten międzynarodowy warchoł, który irytuje Amerykanów, zaś Chińczycy są zachwyceni, bo uwaga Zachodu skupia się na Moskwie. Chiny zaś mogą po cichu realizować swe interesy. Ten system działa, bo odpowiada to obydwu stronom, również Rosji. Rosjanie są pierwsi, żeby publicznie nawrzucać Amerykanom. Władimir Putin w 2013 roku, w rocznicę zamachów 11 września, napisał na łamach *New York Timesa*, że wcale nie są wyjątkowym narodem – „Bóg stworzył wszystkich równymi”. Czytającym to Chińczykom, którzy przecież w Boga nie wierzą, musiało się to bardzo podobać.

*Z dr. Michałem Lubiną rozmawiał Czesław Domarecki*